

Joanna Szewczyk-Kowalczyk

Indywidualne doświadczenie, wspólnotowy sens i zdroworozsądkowa myśl potoczna w kontekście koncepcji "common sense"

Kultura i Wychowanie 1, 245-253

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Indywidualne doświadczenie, wspólnotowy sens i zdroworozsądkowa myśl potoczna w kontekście koncepcji *common sense*

Joanna Szewczyk-Kowalczyk

Łódź, Polska

merito@op.pl

słowa kluczowe: socjologia codzienności, antropologia, potoczność, potoczna teoria wychowania, wspólnota, common sense, zdrowy rozsądek

Kategoria *common sense*¹

W najnowszych badaniach społecznych obserwuje się zwrot ku perspektywie nazywanej socjologią życia społecznego czy też socjologią codzienności. Badania nad szeroko pojętą potocznością można zasadniczo oglądać z dwóch perspektyw. Z jednej, w której są one częścią mikrosocjologii, nawiązując do doświadczeń życia codziennego, wywodzącej się z tradycji filozoficznej. W takim ujęciu utożsamiane są one z podstawowymi perspektywami teoretycznymi, takimi jak: etnometodologia Garfinkla, fenomenologia Schütza, dramaturgiczna analiza Goffmana, teoria krytyczna Lefebvre'a². Są one doskonale

1 Tekst referatu prezentowanego na konferencji „Geertz a hybrydowa wersja antropologii interpretacyjnej” – KUL Lublin 28 kwietnia 2010.

2 G. Marshall (red.), Oxford. Słownik socjologii i nauk społecznych, PWN, Warszawa 2005, s. 342.

Joanna Szewczyk-Kowalczyk, dr, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi, Katedra Pedagogiki

wany w jego kulturowym systemie, co znajduje swe odzwierciedlenie w nierozpowszechnionej³ myśli Clifforda Geertza⁴ i jego antropologicznej koncepcji *common sense*⁵.

Na *common sense* składają się skomplikowane, zmienne relacje symboli. Relacje te swoje znaczenie wyrażają i uzyskują w działaniach członków danego kręgu kulturowego. Geertz pisze w swoim słynnym eseju, iż koncepcja kultury, której pozostaje zwolennikiem „jest w swej istocie semiotyczna. Wierząc wraz z Maxem Weberem, że człowiek jest zwierzęciem zawieszonym w sieciach znaczeń, które sam utkał, pojmuję kulturę jako owe sieci, których analiza nie jest zatem nauką eksperymentalną poszukującą praw, lecz nauką interpretatywną poszukującą znaczenia”⁶. Główną metodą badań kultury ma być „zagęszczony opis”, polegający na skrupulatnej, detalicznej analizie

3 Geertz znany jest dzięki Wojciechowi Burszczie, który jest głównym propagatorem koncepcji na gruncie polskiej antropologii kulturowej. Do 2005 roku bowiem na język polski została przetłumaczona tylko jedna książka tego amerykańskiego profesora.

4 Swoje koncepcje rozwinął w oparciu o filozofię hermeneutyczną, fenomenologię, semiotykę. Wpływ na jego idee mieli tacy myśliciele jak Paul Ricoeur (znany z filozofii łączącej opis fenomenologiczny z interpretacją hermeneutyczną), Martin Heidegger, Max Weber, Alfred Schütz (który łączył fenomenologię Edmunda Husserla z rozwijaną przez Maxa Webera teorią działania oraz z amerykańskim interakcjonizmem symbolicznym) oraz Kenneth Burke.

5 Zwrot *common sense* tłumaczy się jako „zdrowy rozsądek”, pozostawiając go jednak w oryginalnej wersji językowej dotyka się istoty wspólnotowego przekonania, że poglądy i twierdzenia podzielane przez rozum są kumulatywne i ponadjednostkowe i są oparte na tzw. powszednim doświadczeniu; por. D. Czaja, Anatomia duszy. Figury wyobraźni i gry językowe, Wyd. UJ, Kraków 2005, s. 167.

6 C. Geertz, Opis gęsty – w stronę interpretatywnej teorii kultury [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej, PWN, Warszawa 2003, s. 36.

symbolicznego wymiaru działania społecznego. Działania, którego sensu poszukiwać należy w doświadczeniu. Bowiem członkowie danej kultury dokonują interpretacji doświadczeń, które się im w życiu codziennym przydarzają i odpowiednio do tych interpretacji podejmują określoną aktywność.



Źródło: http://wapecia.mobilni.pl/File:Clifford_Geertz.jpeg

Clifford James Geertz (1926-2006)
amerykański antropolog kultury

Geertz swej kategorii *common sense* nadaje pięć cech, takich jak naturalność, praktyczność, przeźroczyść, niemethodyczność i dostępność. Pierwsza z nich odnosi się do podstawowej, fundamentalnej kategorii konstytuującej wspólnotowy zdrowy rozsądek. Wszystko w świecie jest naturalne, czyli takie jak powinno być, nie ma tu miejsca na przypadek i zrządzenie losu. Urządzenie świata jest oczywiste i jest oczy-

wistością, a wszystkie rzeczy, które się w nim zdarzają wynikają z jego natury. „Myśl potoczna – pisze Geertz – przedstawia wszystko – to znaczy określone sprawy – takimi jakimi są w swej prostocie. Wszystko [...] przenika jakaś atmosfera oczywistości, jakieś poczucie łatwości”⁷. Nie ma potrzeby dodawać, że owa naturalność jest odmienna w różnych kulturowo-społecznych rzeczywistościach.

Druga kategoria nie odnosi się tylko do zwykłej użyteczności. Użyteczność rzeczy rodzi się bowiem z wiedzy potocznej. „Podobnie jak naturalność, tak i praktyczność wiedzy potocznej jest własnością nadawaną rzeczom, nie zaś cechą, którą rzeczy nadają”⁸.

Trzecia cecha przetłumaczona z języka angielskiego jako przeźroczyść (*thinness*)⁹ charakteryzuje pojmowanie świata dosłownie, literalnie, czyli tak jak go widzimy. „Świat jest tym, za co bierze przytomna, nieskomplikowana osoba. Trzeźwość, a nie wyrafinowanie, realizm, a nie wyobraźnia są kluczem do mądrości”¹⁰.

Niemethodyczność zaś jako czwarta wartość wynika ze stwierdzenia, że pojmowanie świata opiera się na intuicyjności umysłu, na braku odniesień do naukowych interpretacji i intelektualnych dyskursów. Autor uważa, że „mądrość zdroworoządkowa jest bezwstydnie i obcesowo *ad hoc*. Pojawia się w epigramach, przysłowiach, *obiter dicta*, dowcipach, anegdotach, *contes morale*

7 C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Wyd. UJ, Kraków 2005, s. 92.

8 Tamże, s. 96.

9 *Thinness* tłumaczone jest jako „przeźroczyść”, ale także – nomen omen – mniej dosłownie jako „literalność”; por. przekład Doroty Wolskiej, C. Geertz, *Wiedza lokalna*, s. 96 oraz D. Czaja, *Anatomia duszy. Figury wyobraźni*, s. 170.

10 C. Geertz, *Wiedza lokalna*, s. 95.

– w hałasie gnomicznych wyrażeń – nie w formalnych doktrynach, aksjomatycznych teoriach czy architektonicznych dogmatach”¹¹.

Ostatnia cecha, jaką jest dostępność, dopełnia logiczną strukturę *common sense*. Wynika z wcześniejszych założeń i zakłada, że świat myślenia potocznego jest zrozumiały i dostępny dla wszystkich i należy do każdego depozytariusza danej kultury¹².

Myśl potoczna jest zatem naturalna, oczywista i łatwa, jawi się jako pierwotna i nietknięta. Cechuje ją roztropność, praktyczność (to, wśród czego się żyje jest klasyfikowane, a praktyczność jest własnością nadawaną rzeczom, a nie cechą, którą nadają rzeczy). Myśl potoczna jest prosta, dosłowna i przezroczysta, jej transparentna struktura pozwala na dobranie odpowiednich proporcji. Jej zdroworozsądkowa mądrość *ad hoc* uzasadnia jej niemethodyczność. A co najważniejsze, myśl potoczna jest w zasięgu ręki, przyswajalna, zrozumiała. Nie wymaga bycia specjalistą, z każdego z nas czyni eksperta, który ma możliwość odwołania się do własnej biografii i własnego doświadczenia.

Dla ludzi rzeczywistością jest ich wiedza potoczna, która stanowi dla nich nadrzędną rzeczywistość. Mają oni poczucie absolutnej rzeczywistości kształtującej i kierującej wszystkimi zdarzeniami społecznymi. Jednostki wykorzystują tę wiedzę i odczucie świata w trakcie nieustannego nawiązywania stosunków z innymi. Istnienie wiedzy potocznej, która nadaje zdarzeniom sens, tworząc z nich absolutną rzeczywistość, powoduje,

11 Tamże, s. 97.

12 C. Geertz, Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej, Wyd. UJ, Kraków 2005, s. 92-100.

że świat społeczny uzyskuje charakter bytu zrozumiałego sam przez się, traktowanego jako dany. Potoczność rzadko bywa przedmiotem refleksji. Jest ona raczej zespołem ukrytych założeń i procedur milcząco przyjmowanych przez jednostki w trakcie interakcji. Jest wyuczona, przyswajalna w trakcie socjalizacji w obrębie wspólnego świata społecznego i kulturowego.

Common sense tworzy zatem uniwersum interpretacyjne, w którym wyznaczane są nasze role, znaczenia i wartości. Innymi słowy jesteśmy społecznie konstruowani jako podmioty przez obowiązujące dyskursy, które wyznaczają nam miejsca i funkcje.

Podobnie z codziennością, którą można definiować jako „przeciwieństwo odświętności; można ją jako powszedniość przeciwstawić oficjalności; można ją jako rutynę przeciwstawić niezwykłości; można ją jako powtarzalność przeciwstawić wyjątkowości”¹³. Dodając za Waldenfelsem, że „codziennosc oznacza, po pierwsze, strukturę doświadczeń, którą Grecy nazywali zwyczajem (*ethos*), a obejmującą to wszystko, co zwykle mówimy, czynimy i czujemy. Codziennosc oznacza, po drugie, pewien poziom doświadczeń i jest bliska temu, co Arystoteles nazwał doświadczeniem (*empiria*) [...] Codziennosc to, po trzecie, pewna szczególna sfera w przestrzeni doświadczeń”¹⁴.

Pozostaje pytanie na ile, kiedy i w jakich warunkach indywidualne doświadczenie, staje się wspólnotowym sensem i zdroworozsądkową

13 M. Golka, Czy jeszcze istnieje nie-codziennosc [w:] M. Bogunia-Borowska (red.), Barwy codzienności. Analiza socjologiczna, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 65.

14 B. Waldenfels, Pogardzana doxa. Husserl i trwający kryzys zachodniego rozumu [w:] Z. Krasnodębski (red.), Świat przeżywany, Fenomenologia i nauki społeczne, PIW, Warszawa 1993, s. 107-108.

myślą potoczną. Co tę wspólnotową mądrość cementuje, spaja i propaguje? Co stoi na straży jej porządku? Kategorią, która jest odpowiedzią na powyższe pytania jest „rytuał”, za którym *common sense* się ukrywa, dzięki któremu trwa, jest realizowany i odnawiany w codziennych zrutynizowanych działaniach. Bo to właśnie wiedza potoczna utrwalona w rycie jest naszą zwyczajną zdolnością do obrony przed powszednimi sprzecznościami, namacalnymi niekonsekwencjami i jawnymi szalbierstwami.

Wielość światów

Alfred Schütz przypomina, że każdy z nas żyje w wielu światach¹⁵. Są wśród nich wszechwładne Kosmosy: sztuki, snu, marzeń, nauki, mistyki, niepowtarzalnego świata na haju, świata przeinaczonego chorobą – wypaczonego – niewyobrażalnie spotęgowanego w swych detalach i swej sile destrukcji. Jest wśród nich Kosmos dziecka, dorosłego, starca. Nie wszystkie one są intersubiektywne. Równoległe z nimi, z rana po przebudzeniu, wchodzimy rutynowo w świat doświadczeń codzienności. Jedni się budzą szybciej, inni dłużej, a inni jeszcze długo chodzą z głową w chmurach i myślą o prześnionych niebieskich migdałach. Odsuwają moment spotkania z rzeczywistą rzeczywistością. Robią tak przez całe pokawałkowane życie. Od przedszkola, poprzez szkołę i dalej, dalej, w utartym korycie. Szczęśliwa trzylatka jest kotkiem tak długo, jak tylko zechce. A gdy nie zechce, staje się dzielnym muszkietierem, dowódcą statku kosmicznego, strażakiem Samem, mustangiem, smokiem lub dzidziusiem. Przejścia bytów zachodzą bezkolizyjnie, a światy

dziecka są przyjmowane przez otoczenie z akceptacją i tolerancją. Wtedy to te światy przestają istnieć równoległe. Maluch jeszcze widzi swój *orbis*, w którym walczy w obronie innych, podaje rękę słabszym, pociesza smutnych. Przychodzi termin szkoły. Cezura czasów i światów, jaką jest dzwonek na pierwszą lekcję, nieubłagane wskazujący moment przejścia do realiów intersubiektywnych doświadczeń. Począwszy od wejścia do szatni kontynuujemy osvajanie się z kulturą naszego kręgu. Wykorzystujemy naszą „wiedzę podręczną”, będącą zespołem zasad i uregulowań społecznych naszego konkretnego środowiska. Podobną wśród wszystkich członków zbiorowości, ale nie jednakową, gdyż każdy ma swój Schützowski *Lebenswelt*.

Zdrowy rozsądek

Clifford Geertz pewnie nie mówiłby o zdrowym rozsądku. Powiedziałyby, że człowiek zdobywa wiedzę lokalną¹⁶. Odczytując sens jego wywodów, można byłoby tę wiedzę, jak czynią to inni, nazwać – myślą potoczną, światem praktyki, światem zdroworozsądkowym lub światem codziennego istnienia, funkcjonowania, rzeczywistością życia, rzeczywistością dnia codziennego. Dosłowne tłumaczenie *common sense*, mogłoby brzmieć – wspólny zmysł lub zmysł wspólnotowy. Brzmi to w języku polskim lepiej niż „wiedza lokalna”. Ta wiedza lokalna, wspólnotowa, to niejako odpowiednik zdrowego rozsądku, czyli zdolności i umiejętności do trafnego oceniania sytuacji, w jakiej jest dane znaleźć się jednostkom, jak by określili to brytyjscy antropologowie analityczni.

15 A. Schutz, O wielości światów, Szkice z socjologii fenomenologicznej, Zakład Wydawniczy NOMOS, 2008, passim.

16 C. Geertz, Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej, Wyd. UJ, Kraków 2005.

Zdrowy rozsądek wynika z doświadczenia, a nie z refleksji o nim. Lód jest przecież zimny, a ogień gorący. To niezaprzeczalna realność. Zapytajmy się sami siebie: gdzie są granice tejże niezaprzeczalnej realności? Są podobno na świecie rzeczy, o których nie śniło się filozofom. Istnieją pomimo tego, że są zdetronizowani Święci Mikołaje, są cylindry magików, znamy niebieskie latające słońce. Co musiałyby wyczarować w naszej przytomności iluzjonista, jakie reguły zanegować, abyśmy widząc to, co oglądamy, zwątpili w trzeźwość naszych zmysłów?

Zdrowy rozsądek pozwala na ułatwione surfowanie po rzeczywistości. Takie gładkie, powierzchniowe. Można byłoby przywołać podobieństwa do cech wiedzy codziennej. Przecież nie zaprzeczamy, że „wszystko jest tym, czym jest, niczym innym”, tak jak twierdził osiemnastowieczny biskup angielski, Joseph Butler. Przecież nie będziemy tłumaczyć oczywistości. Podobnie uważał Benedykt Chmielowski „Koń jaki jest, każdy widzi”¹⁷. On także stwierdził, że nie trzeba objaśniać oczywistości. Ta niechęć do definiowania desygnatów zdroworozsądkowości tkwi w nas do dziś. W czerwcu 2007 roku były premier Jarosław Kaczyński określając to, co według niego bezdyskusyjne i zdroworozsądkowe, stwierdził w wywiadzie radiowym: „to jest [...] oczywista oczywistość”. Ujęcie zostało twórczo podjęte i rozwijane przez pomniejszych komentatorów.

Zdrowy rozsądek to zdolność wydawania trzeźwych sądów, nie wypaczonych przez nadmierne teoretyzowanie, ani przez nadmierny sceptycyzm. Zawłaszczanie do posiadania zdro-

wego rozsądku jest nagminne. Celują w tym osoby, które powołują się na swą biografię i jej brzemienność. Akcentują swą dojrzałość, doświadczenie, umiejętność poruszania się pośród ścieżek oswojonego świata.

Na początku części pierwszej *Rozprawy o metodzie*, Kartezjusz wnosi:

„rozsądek jest to rzecz ze wszystkich na świecie najlepiej rozdzielona, każdy bowiem sądzi, że jest w nią tak dobrze zaopatrzony, iż nawet ci, których we wszystkim innym najtrudniej jest zadowolić, nie zwykli pragnąć go więcej, niżli posiadają. Nie jest prawdopodobne, aby się wszyscy mylili, co do tego; raczej świadczy to, iż zdolność dobrego sądzenia i rozróżniania prawdy od fałszu, co nazywamy właśnie rozsądkiem lub rozumem, jest z natury równa u wszystkich ludzi. Tak więc, rozbieżność mniemań nie pochodzi stąd, aby jedni byli roztropniejsi od drugich, ale jedynie stąd, iż prowadzimy myśli nasze rozmaitymi drogami i nie rozważamy tych samych rzeczy. Nie dosyć bowiem, mieć umysł bystry, ale główna rzecz jest właściwie go stosować. Największe dusze zdolne są do największych występków zarówno jak do największych cnót; a ci, którzy idą jedynie bardzo wolno, jeśli trzymają się wciąż prostej drogi, mogą posunąć się o wiele dalej niż ci, którzy biegną, lecz oddalają się od niej”¹⁸.

Za A. Einsteinem zaś możemy przyjąć anegdotyczne określenie, że „zdrowy rozsądek to zespół przesądów/uprzedzeń nabytych/przyswojonych przed osiemnastym rokiem życia”¹⁹.

17 B. Chmielowski, *Nowe Ateny ...*, we Lwowie, w Drukarni Pawła Józefa Golczewskiego, 1975, s. 475.

18 Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie*, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2003.

19 [za:] S. Thorpe, *Myśleć jak Einstein*, Rebis, Poznań 2001.

Zauważmy, że potocznie stosujemy wzmacniające dookreślenie rozsądku, najczęściej nazywając go zdrowym. Czy rozsądek może nie być „zdrowy”? Jakie mogą być inne opisujące go przymiotniki? Głupi, nieprzewidywalny, wariacki? Nie. On jest najczęściej: chłodny, chłopski, praktyczny, trzeźwy, zimny. Używany zamiennie z: roztropnością, rozumem, rozważą.

Jaki jestże ten świat zdrowego rozsądku, myśli potocznej, wiedzy wspólnotowej? Jakie ma cechy?

- Jest realistyczny, trzeba sobie dawać w nim i z nim radę. Nie można odkładać decyzji lub procesu jej wypracowywania, przeżywania, *ad acta* lub *ad Kalendas graecas*.
- Tworzy się go na podstawie informacji interpretatora codzienności, które mają źródło w podobnie codziennej, nieweryfikowalnej, niemethodycznej wiedzy własnej i innych.
- Brak mu ram dyscyplinujących proces interpretacji, jest żywiołowy i wynika z dotychczasowych doświadczeń kształtujących aktualne interpretacje.
- Zdrowy rozsądek jest myślą wspólnotową, pojedynczy ludzie sami tworzą tylko nikłą część myśli potocznej. W ich agregacji myśli o codzienności, większość z nich jest zapożyczona w trakcie procesu socjalizacji.
- Myśl potoczna/zdroworozsądkowa, nie jest rozłożona jednakowo. Jej rozkład jest zdeterminowany zróżnicowaniem społecznym. Na pewne aspekty codzienności patrzymy ze specyficznie społecznego, naszego wspólnego punktu widzenia. Mimo życzeniowego przekonania, że świat ma podobne cechy wobec różnych ludzi, wiemy,

że nie jest to do końca prawdą. Ma on dla różnych ludzi różny sens i różne oblicza. Zdrowy rozsądek miewa też różne barwy i odmiany.

- Świat zdrowego rozsądku jest światem intersubiektywnym, co znaczy, że powinien być poznawalny również przez innych. Niekoniecznie tu i teraz, niekoniecznie aktualnie. Gdyż, jako taki, istniał już przed naszym urodzeniem. Był obecny w biografii naszych biologicznych wstępnych i intelektualnych praszczurów.

- Jeśli uznamy, że jest interpretacją bezpośredniego doświadczenia, tak jak mit, iluminacja, impresja, kanon, udatny sposób aktywności itd., to ma on charakter historyczny.

Zdrowy rozsądek inaczej się objawia w różnych miejscach, w różnych warunkach. Posiada jednak pewną charakterystyczną formę bez względu na warunki czasowo-przestrzenne. Podkreśla praktyczność i dystans wobec wysublimowanych formuł. Prawie zawsze służy człowiekowi w sytuacjach, gdy brak czasu i potencji ku intelektualizacji problemu. Bowiem jednostka w sytuacjach trudnych wykorzystuje te środki i atuty, które ma pod ręką. Nawet, jeżeli nie są one wyrafinowane.

Konstrukcja „zdrowego rozsądku”, jako schemat dla myśli i jako jej gatunek, jest tak samo powszechna, jak każdy inny schemat. Jednakże ta struktura przybiera różne tonacje. W tych tonacjach należy szukać cech dystynktywnych zdrowego rozsądku.

Jak określać te tonacje? Nie ma odpowiednich, specjalistycznie przystających słów. Dlatego trzeba używać już istniejących dla oddania ich

odcieni. Geertz proponuje aby przyjąć, że myśl potoczna/zdrowy rozsądek jest:

- naturalna, oczywista, łatwa; my dodajmy – nietknięta, pierwotna, dziewicza;

- praktyczna, rozumiana chyba jako roztropność, zrównoważenie, czujność; my dodajmy – pragmatyczna, utylitarna, użyteczna, przezroczysta, akuratna;

- prosta, dosłowna; my dodajmy – ażurowa, koronkowa, prześwitująca, przejrzysta, przeświecająca, transparentna, posiadająca odpowiednie proporcje;

- niemethodyczna – mądrość zdroworozsądkowa jest obecna *ad hoc*, w przysłowiach, epigramach, dowcipach; my dodajmy – uchwycenie różnorodności życia może nastąpić poprzez odnotowanie sprzeczności między tymi mądrościami;

- dostępna – myśl potoczna nie ma specjalistów, każdy jest ekspertem, czasem ktoś powołuje się na doświadczenie z własnej biografii; my dodajmy – będąca w zasięgu, przyswajalna, rozumiała, jasna, prosta²⁰.

Zdrowy rozsądek czerpie swe treści i schematy ich przetwarzania najczęściej ze zgromadzenia zasobów intelektualnych, reifikujących się w rutynowych zachowaniach. Rozsądek to konstrukcja umysłu ułatwiająca przystosowanie się do świata.

Proces powstawania zdrowego rozsądku

Harold Garfinkel koncentruje się na procedurach, dzięki którym ludzie nadają zwartość swemu

20 C. Geertz, Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej, Wyd. UJ, Kraków 2005.

życiu codziennemu. Idzie w kierunku zachowań rutynowych i zachowań pozarefleksyjnych. Etno, w jego etnologii, odnosi się do dostępności dla członka zbiorowości zdroworozsądkowej wiedzy na temat jego społeczeństwa, jako wiedzy o tym, co dla niego ważne. To skłoniło go do analizowania metod stosowanych przez ludzi w życiu codziennym w celu uzasadnienia lub określenia czynności podejmowanych zarówno wobec siebie, jak i wobec innych.

Z innymi dzielimy czas i przestrzeń – funkcjonujemy w tych rzeczywistych wymiarach, tu i teraz, ale i być może, subiektywnie w tym samym czasie i być może w tej samej subiektywnej przestrzeni. Ale niekoniecznie. Ludzie, znajdując się w tych konstrukcjach, produkują subiektywne znaczenia sytuacji. Jak to się dzieje? Organizm w reakcji ze środowiskiem nie pozostaje bierny, a dokonuje percepcyjnej selekcji tego, co ważne dla naszego pomyślnego funkcjonowania. Jakie typy bodźców przejdą przez percepcyjną obróbkę jednostki, aby poznane, oswojone i ujarzmione, zapewnić jej sukces społeczny. Jakie przejdą przez proces implantacji grupowej, aby być jej atutem? Aby się adaptować do świata zewnętrznego, ludzie przyjmują określone zasady kategoryzowania bodźców i ich wartościowania. Pytaniem pozostaje: jakie one są?

Ład społeczny jest wtórny, zależny od cech jednostek tworzących społeczność. Tak zwana adaptacja nie jest uwarunkowana biologicznie. Jest efektem funkcjonowania w środowisku społecznym. Jest zjawiskiem społecznym. To znaczy, że biologiczna struktura człowieka reaguje na bodźce, biorąc pod uwagę subiektywną sytuację, w jakiej się społecznie znajduje. Jeżeli tak, to zdrowy rozsądek jest zapewne wynikiem

biologiczno-społecznych doświadczeń. Wobec przyrody nieożywionej wynikiem biologicznych doświadczeń. Wobec świata społecznego wynikiem doświadczeń społecznych.

Kulturowy charakter zdrowego rozsądku

Zadaję sobie pytanie, jakie treści zdrowego rozsądku, są uznawane za jego atrybut, a jakie już nie? Być może dla wielu luminarzy i apostołów „wysokiej” nauki, zdrowy rozsądek nie ma charakteru kulturowego. I dlatego ich zdaniem nie warto go badać. Uważają oni bowiem, że jest nabywany miło, łatwo i przyjemnie. Że jest efektem zdobywania prawdy o życiu, jego strategiach i grach, bez wysiłku i znoju szarych komórek. Uważa się także, że zdrowy rozsądek to niezborny kłębek przekonań i opinii. Chaotyczny i nieustrukturalizowany. A zdrowy rozsądek jest tylko tym, czym jest, czyli tym, co chłodno i trzeźwo myśląca jednostka powinna wiedzieć o istniejącym, wszechoczystym świecie. A nie tym, co powinna wiedzieć o świecie postulowanym przez liderów, do przyszłego utylitarnego poznania lub chociażby dla samej frajdy jego znajomości.

Jednostki realizują program gatunkowy, umiejętność życia w środowisku naturalnym i społecznym. W społecznym wchodzą w relacje/interakcje. W świecie społecznym najczęściej niczego nie odkrywają, dokonują wyborów spośród znanych wcześniej im strategii.

Doświadczenie osobiste wzbogacają indywidualnym poznaniem atrybutów otoczenia oraz wykorzystując przekaz symboliczny ze strony społeczeństwa – bez konieczności doświadczenia jego przyjemności i nieprzyjemności. Ludzie przejawiają tendencje do osobistej weryfikacji

informacji uzyskanych w procesie socjalizacji. Podobnie jak sceptycznie nastawiony „niewierny Tomasz”.

Tak więc, społeczny zdrowy rozsądek bierze się z sumy indywidualnych, przemyślanych i utrwalonych doświadczeń. Wynika ze struktur kulturowych całego społeczeństwa i z niepowtarzalnej, unikalnej, struktury kulturowej jednostki. I jako taki był przedmiotem zainteresowań: strukturalizmu – Claude Lévi-Straussa, teorii kulturalistycznej – Leslie’go White’a, koncepcji archetypów – Carla Gustava Junga.

Zamiast zakończenia

Może dlatego lubimy postać Don Kichota, bowiem ten rycerz nie ma krzty zdrowego rozsądku. Chyba też dlatego, że ma szczerą i nieprzymuszona wolę. Że sami marzymy, aby nas nie mierzono miarami efektywności technopolu, a żeby nas oceniano skalą mierzenia siły na zamiary. Że obity i poprzetrącany bohater Cervantesa jest po prostu wolny. Że dopiero w rozdziale ostatnim, na stronie 654 (siedem stron przed końcem powieści) potwierdzamy nasze nieodparte wcześniejsze przekonanie, doczytując się, że nasz bohater, Don Kichot, którego nazwisko w oryginale kończy się na przyrostek *-ote*, używany w języku hiszpańskim do określania cech ujemnych, to naprawdę Alonzo Quijano – czyli „dobry”.

Że troszkę tęsknimy za szaleństwem. Że nie wszyscy i nie zawsze powinni gloryfikować solidną siermiężność. Że jest naiwny i zakręcony w swym intymnym światku, tak jak trzylatka, która już nie lubi przedszkola, gdyż nauczyła się, że to nie ona stanowi, kim

jest. Wcześniej zapytana, co dzisiaj robiłaś – odpowiadała: „pokonałam smoka, zbudowałam pałac, wyleczyłam chore zwierzęta, byłam z dziadkiem na Kilimandżaro”. Czy może wolelibyście usłyszeć, co powie teraz? „Umyłam się, ubrałam, zjadłam śniadanie, byłam w sklepie z mamą, bawiłam się, stałam w kółku, szłam parami, zjadłam obiad” itd.

Losy przemysłnego szlachcica są przykładem bolesnego wykładu na temat tego, w jaki sposób jednostka doświadcza rzeczywistości i wielości rzeczywistości „innych”. Jesteśmy mu podobni. Tylko nieliczni mają możliwość powrotu do życia poza Matrixem. Reszta potrzebuje zdrowego rozsądku.

Dlatego, być może, warto poznać przasady tworzenia karnej, zdrowej logiki, aby wiedzieć, co nią nie jest i że to piękne, potrzebne i jakie niezbędne, aby nie było między nami tylko zjadaczy chleba, nieprzerabialnych w anioły. ■

Joanna Szewczyk-Kowalczyk

Lodz, Poland

merito@op.pl

Keywords: everyday sociology, anthropology, colloquiality, the current theory of education, community, common sense

Personal experience, common sense and reasonable common thinking in the context of common sense concept

Abstract

In the paper, the author raises questions about: how, when and under what conditions an individual experience becomes a common sense and reasonable common thinking. What does this common wisdom cement, bind and promote? How is it protected? The category, which is a response to the above questions, is the ritual, behind which common sense hides, why it continues, is implemented and renewed during daily, routine activities.

Joanna Szewczyk-Kowalczyk, PhD, The Pedagogical Academy in Lodz, Department of Pedagogy